CZĘŚĆ XII. № 55. ROK 6. (1835.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Smirdina; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném: w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Piątek, $\frac{19}{31}$ Lipca.

Cena *Roczna*: w Rossyi, s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. as. *Półroczna*, 25 r. as. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Smirdina: *Roczna*, 45 rub. as. *Półroczna*, 25 r. as. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 55 rub. ass. *Półroczna*, 28 rub. ass.

Wiadomości krajowe.

Petersburg $\frac{18}{30}$ *Lipca.*

Manifest Cesarski.

Z BOŻEJ ŁASKI

MY MIKOŁAJ I

Cesarz i Samowładca Wszech Rossyj

Król Polski.

Czynimy wiadomo całej powszechności.

«Ustanowiwszy Manifestem Naszym z dnia 1 Sierpnia 1834 roku, każdoroczne częściowe w Państwie zaciągi rekrutów, Roskazujemy: wykonać w roku bieżącym takowy pierwszy częściowy zaciąg z gubernij składających północną strefę Cesarstwa, biorąc s tysiąca dusz po *pięciu* rekrutów, na zasadzie oddzielnego Ukazu, wraz z niniejszym Rządzącemu Senatowi danego.»

Dan w Peterhofie, w d. 13 Lipca, lata od narodzenia Chrystusa Pana 1835, panowania Naszego dziesiątego.

Własną J. C. M.
ręką podpisano.

MIKOŁAJ.

Ukazy dane tegoż dnia Rządz. Senatowi.

1) «Manifestem z d. dzisiejszego przeznaczywszy do wykonania pierwszy częściowy zaciąg rekrutów z gubernij strefy północnéj Państwa, roskazujemy:

1) Zaciąg ten rospocząć od 1 Listopada bieżącego roku i ukończyć nieodmiennie przed 1 Stycznia 1836 r.

2) Na umundurowanie rekrutów brać od zdających pieniądze według cen, o ile można znizonych, mianowicie po 33 ruble.

3) Od żydów gubernij Wileńskiej, Grodzieńskiej i obwodu Białostockiego wybrać zalegających rekrutów, należących się z 96 zaciągu.

Rozrządzenia w części wojennej poruczyliśmy Ministrowi Wojny, skuteczne zaś wykonanie i ukończenie tego zaciągu w naznaczonym zakresie, zlecamy troskliwości Rządzącego Senatu.«

2) Ukazem 19 Października 1831 roku postanowiliśmy iż przy każdym ogólnym w Państwie zaciągu rekrutów, wzywani być mają do osobistéj wojskowej powinności jednodworcy i miejscy obywatele w gubernijach Zachodnich.

«Manifestem z dnia dzisiejszego wyznaczywszy pierwszy częściowy zaciąg z gubernii strefy północnej Państwa, Roskazujemy na takiejże zasadzie zebrać po pięciu ludzi s tysiąca dusz jednodworców i miejskich obywateli w gubernijach: Witebskiej, Mohylewskiej, Kijowskiej, Podolskiej, Wołyńskiej, Mińskiej, Wileńskiej, Grodzieńskiej i obwodzie Białostockim, stosownie do Ustawy o rozkładzie wojennej ich powinności, i Ukazu wraz z niniejszym, Rządz. Senatowi danego.»

— Przez roskaz dzienny Cesarski z d. 9 b. m. Dowodzca 1 korpusu piechoty Jen.-porucz. Jen.-adj. *Neidhardt 2*, mianowany Dowodzcą 6 korpusu piechoty, z zachowaniem tychże stopni i tytułów, na miejsce Jen.-porucznika xięcia *Chiłkow 1*, który otrzymuje urlop dla poratowania zdrowia na rok jeden. — Dowodzca 5 korpusu piechoty, Jen.-por. Jen.-adjutant baron *Geismar* mianowany Dowodzcą 1 korpusu piechoty, z zach. stopnia i tytułów, a sprawujący obow. Naczelnika Głównego Sztabu 1 armii, Jen.-por. Jen.-adjut. *Murawjew* Dowodzcą 5 korpusu piechoty, również z zachowaniem stopni i tytułów.

— Przez Reskrypta Cesarskie mianowani kawalerami orderów: Ś. Anny 1 klassy 24 Czerwca, Ober-prokuror 1 odd. 3 Dep. Rz. Senatu, Rz. R. St. *Władisławlew*.— Ś. Stanisława 1 klassy, tegoż dnia, Marszałek Dworu xięcia Fryderyka Niderlandzkiego, baron *Issois*.

USTAWA O ŻYDACH.

(Ciąg IV.)

Rozdział czwarty. *O wiejskich i miejskich gromadach czyli gminach Żydowskich.* § 65. Wiejskie żydowskie gminy mają być oddzielne od włościan innéj wiary, sposób zaś ich zarządu ustanawia się na wzór innych gmin jednakowego z nimi stanu nieszkańców — § 66. W miastach, w których żydzi są zapisani, są oni członkami gmin tamecznych, lecz dla zarządu interesów, zwłaszcza tyczących się roskładu podatków i powinności, wyłącznie żydów obciążających, wybierają oni s pośród siebie umocowanych, w liczbie od trzech do pięciu, którzy składają kahał — § 67. Obowiązkiem kahału jest, pod surową odpowiedzialnością, czuwać: 1) Iżby zalecenia zwierzchności, właściwie do mieszkańców wiary żydowskiej stosujące się, ściśle były wykonywane· — 2) Iżby od każdej osoby lub rodziny regularnie wypłacane były podatki skarbowe, pobory i dochody miejskie i publiczne. — 3) Iżby pieniądze, które należy oddawać do kass powiatowych i innych urzędów, odsyłane były gdzie należy niezwłocznie. — 4) Iżby wydatki stosujące się do gromady żydowskiej jemu podwładnej, były należycie załatwiane. — 5) Iżby summy do kahału wpływające, w całości były zachowane. Stąd pieniądze weszłe do kahału zostają pod pieczęciami wszystkich członków. — § 68. Kahał s czynności swoich we względzie poborów i dochodów zdaje każdorocznie miejscowéj żydowskiej gminie sprawę i nadto przedstawia szczegółowe rachunki, ze sznurowemi xięgami przychodów i roschodów, Izbie Skarbowej. — § 69. Kahalni wybierani będą przez miejscowe żydowskie gromady, z obecnych jéj członków, umiejących czytać i pisać po rusku, lub w tym języku, jaki na miejscu w przewodzie interesów jest używany. Są oni zatwierdzani przez Rząd gubernijalny na każde trzylecie. Zatrudnienia podzielają między siebie za wspólnem zgodzeniem się. Kahalny, któremu polecono zawiadowanie przychodem i rozchodem pieniężnym i utrzymywanie xiąg obrachunkowych i kassowych, ma tytuł Kassyera. — § 70. Kahalni, podczas sprawowania tego obowiązku, używają honorowych prerogatyw kupców 2 gildyi, jeżeli nie należą do wyższéj; wszakże prawa handlowania, z mocy tego tytułu, bez opłaty gildyjnych powinności, nie mają. — § 71. Kahał może utrzymywać z najmu kilku pisarzy i potrzebnych posługaczy, z wypłatą im gaży, jaką miejscowe żydowskie gromady wyznaczą. — 62. Wiejskie gminy i miejskie gromady żydowskie, uczestnicząc w opłacie podatków i innych publicznych poborów, według liczby dusz rewizyjnych, czynią miejscowe rozkłady pomiędzy sobą, z ogólnego postanowienia, stosownie do stanu i środków każdego. — § 73 W tych rozkładach żydzi nieobecni, starzy, kalecy i ubodzy, zaliczają się do tych gmin czyli gromad, do których każdy z nich s pokrewieństwa swego należy; ci zaś, którzy krewnych nie mają, rozdzieleni będą, co do opłaty podatków, na wszystkie żydowskie gromady tejże saméj gubernii, stosownie do liczby dusz. — § 74. Żydzi kupcy uczestniczą po tych miastach, w których są zapisani, w opłacie podatków i powinności jako mieszczanie, jeżeli gildyjne tychże kupców powinności wynoszą mniej, niż według postanowienia gromady należy się składki miejskiej w ogólności, i tego co wypada płacić w zastępstwie niedostatnich. W razie przeciwnym, gromada pobiera od nich tę tylko ilość, jaka przewyższa gildyjne opłaty. — § 75. Prócz tych podatków i poborów jakie postanowione są od żydów jako wiejskich i miejskich obywateli, ma się pobierać nadto opłata, znana pod szczególném nazwaniem *króbki*, (коробочное). O tym poborze wydane będzie osobne szczegółowe postanowienie, do tego zaś czasu króbka pozostaje uległą dotychczasowym prawidłom. — § 76. Żydowskie wiejskie i miejskie gminy, prócz wyliczonych wyżej powinności, obowiązane są: 1) Równie jak i gminy innych wyznań, opiekować się staremi, kalekiemi i choremi jednowiercami swemi. Tym końcem pozwala się im budować oddzielne szpitale i domy przytułku, ku czemu, z uwagi zwierzchności, dawane być mogą wsparcia z urzędów Powszechnéj Opieki. 2) Mieć staranie o wytępienie włóczęgi, przez ustanowienie takich zakładów, gdzieby ubodzy mogli znajdować robotę i żywność. — § 77. Gminy miejskie żydowskie mają uczestnictwo w wyborach na publiczne urzędy; żydzi umiejący czytać i pisać po rossyjsku mogą być wybierani na członków Rad miejskich, Magistratów i Ratuszów, na takich samych zasadach, podług jakich wybierają się na te obowiązki osoby innych wyznań.

Rozdział Piąty. *O wierze i obrzędach.* § 78. Żydzi mogą odprawiać wspólne nabożeństwa i modlitwy w miejscach ich osiadłości. Nikt nie ma prawa w tém im przeszkadzać ani słowem ani uczynkiem. *Uwaga.* Pod nazwaniem wspólnego nabożeństwa rozumie się zgromadzenie się około arki, zamykającej w sobie pięć xiąg Mojżeszowych, (Tojra) nie mniej nad 10 dorodnych, to jest mających wieku przeszło lat 13, żydów. — § 79. Wspólne modlitwy i nabożeństwa mogą być odprawiane jedynie w oddzielnych na to przeznaczonych domach, jako: w Synagogach, (Besakniysow) i szkołach modlitwy, (Besamedram). Ktoby w swoim domu bez upoważnienia od Zwierzchności gubernijalnej, pozwolił je odprawiać, ukarany będzie sztrafem 1,000 rubli, na rzecz Urzędu Powszechnej Opieki, lub, jeżeli dom mniejszej jest wartości, wtedy opłatą summy, wyrównywającej takowej wartości.—§ 80. Zakładanie nowych Synagog i Szkół modlitwy nie inaczej może następować, jak za pozwoleniem Zwierzchności gubernijalnej, obok czego ma się na względzie: a) iżby budowle ku temu przeznaczone, nie znajdowały się nazbyt blisko od Kościołów Chrześcijańskich—b) iżby nowe budowle stawiane były według zatwierdzonych przez Zwierzchność planów—c) iżby liczba ich nie przechodziła potrzeby w następnym niniejszego prawa artykule oznaczonej — d) w dobrach obywatelskich dla wybudowania wspomnianych domów potrzebne jest pozwolenie obywatela, który też ma rozpatrywać i plany — e) budowle wystawione bez zachowania tych przepisów, albo za decyzyą Ministra Spraw Wewnętrznych będą zniesione, lub na koszt winnych poprawione, jeżeli w nich plan nie był zachowany.—§ 81 W każdem mieście lub wsi, gdzie liczba domów żydowskich nie przechodzi 30, pozwala się mieć jednę Szkołę Modlitwy; gdzie liczba domów nie przechodzi 80, mogą oni mieć, prócz Szkoły, jednę Synagogę, tam zaś gdzie domów jest przeszło 80, pozwala się na każde 30 domów zakładać po jednéj szkole, lub po jednéj Synagodze na każde 80 domów. — *Uwaga.* Niniejsze ograniczenia nie

mają wstecznego działania na Szkoły i Synagogi, które dawniej były założone i za wiedzą Zwierzchności w obecnej chwili istnieją.—§ 82. Domy zajęte przez Synagogi i Szkoły Modlitwy, wolne są od wojskowego kwaterunku.— § 83. W Synagogach i Szkołach surowie zabraniają się: a) wszelkie zgromadzenia w innym celu, jak dla modlitwy i odbywania obrzędów wiary, b) skład i chowanie innych jakichkolwiek przedmiotów, prócz tych które służą do nabożeństwa.—§ 84. Wszyscy żydzi, stale zbierający się do pewnej Synagogi lub Szkoły, w celu odbywania obrzędów wiary i nabożeństwa, stanowią religijną gromadę czyli gminę (молитвенное общество) takiej to Synagogi lub Szkoły.—§ 85. Każda religijna gmina wybiera: a) jednego uczonego, dla objaśnienia wątpliwości, tyczących się nabożeństwa lub obrzędów wiary; b) starszego (Goby) Synagogi lub Szkoły i 3) Podskarbiego (Neimon). S tych trzech wybranych składa się przy Synagodze lub Szkole oddzielny zarząd. Członkowie jego po zatwierdzeniu przez Zwierzchność gubernijalną, doprowadzają się do przysięgi, w obecności Rabbinów i urzędnika policyjnego, według roty przy niniejszej Ustawie, pod lit. A. załączonej.—§ 88. Zarząd, zawiadując wewnętrznym porządkiem i interesami gospodarczemi Synagogi lub Szkoły, jest obowiązany: 1) czuwać nad zachowaniem w niej należytej przystojności i porządku; 2) rozrządzać summą, stanowiącą dochod Synagogi lub Szkoły, zdając z niej rachunek religijnej gminie; 3) ustanawiać przy Synagodze lub w Szkole, w razie potrzeby, posługaczy, kantorów, czytelników i stróżów; 4) utrzymywać xięgę sznurową, do której starszy zapisuje wszystkich członków religijnej gminy, z oznaczeniem ubywających lub nowoprzybyłych. Corocznie podawać się mają kopije tej xięgi: jedna Zwierzchności Policyjnej, druga miejscowemu Rabbinowi.—§ 87. Rabbin jest stróżem i tłumaczem prawideł żydowskiej wiary. Na ten urząd mianowani będą uczeni i dostojni żydzi, z wyboru gmin miejskich i wiejskich żydowskich. Wybory mają miejsce co trzy lata. Wybrani przedstawują się na zatwierdzenie Gubernijalnej Zwierzchności i po uzyskaniu takowego, doprowadzają się do przysięgi według roty pod lit. B.

(d. c. p.)

Kiachta 18 Maja. Przedwczora odbył się tu uroczysty obrzęd otwarcia założonej za Najwyższym roskazem szkoły języka Chińskiego, zostającej pod wiedzą Departamentu Handlu Zagranicznego i pod bezpośrednim dozorem Kiachtińskiej celnej komory. Dla dawania w tym zakładzie lekcyj języka Chińskiego przysłani zostali od Ministerstwa Spraw Zagranicznych z liczby zostających przy duchownej Missyi w Pekinie, jeden nauczyciel, a tymczasowie, dla dozoru nad początkowem zaprowadzeniem nauk i prawidłami nauczania, ma zostawać przy szkole znany xiądz Jacynt.

Zupełny kurs trwać będzie cztery lata — do szkoły przyjmują się młodzi ludzie i dzieci wszelkich stanów wyznania Grecko-rossyjskiego, umiejący czytać i pisać po rusku i pierwsze prawidła grammatyki. Dotąd weszło już do szkoły 24 synów kupców i mieszczan; s tych tylko trzej mają od 7 do 10, inni zaś mają od 14 do 21 lat.

Prócz wyznaczonej od Rządu dla nauczyciela gaży kupcy handlujący w Kiachcie ofiarowali na rzecz szkoły 1500 rubli rocznie, a Kiachtyński kupiec 1 gildyi *Igumnow* ofiarował 5,000 ruali na wystawienie domu dla szkoły i kupno potrzebnych Chińskich xiążek.

Wiadomości zagraniczne.

Przez Statek parowy.

Berlin 21 Lipca. Król Jmć ku czci ś. p. najjaśniejszego przyjaciela swojego, Cesarza Franciszka I, roskazał odbić piękny medal. Wszyscy członkowie austryackiego poselstwa w Berlinie i wszystkie zbiory medalów w całej Austryi, otrzymają po jednym złotym exemplarzu, oficerowie pułku grenadyerów Cesarza Franciszka, po jednym srebrnym, każdy zaś z żołnierzy tego pułku po jednym brązowym exemplarzu tego medalu.

— J. K. W. xiążę Następca tronu, w towarzystwie małżonki swojej, przedsięwziął dość daleką pódróż, która rosciągać się będzie aż do Włoch wyższych, przez Drezno, Töplitz, Karlsbad, Marienbad, Bawaryą i Tyrol; nakoniec odwiedzi najjaśniejszych rodziców swoich w wodach Czeskich, a stamtąd uda się do Kalisza.

Londyn 17 Lipca. Zawczora, na giełdzie tutejszej, papiery hiszpańskie znacznie poszły wgórę i stanęły na 49½.

— W izbie parów 13 b. m. xiążę Richmond podał wniosek względem złożenia dokumentów tyczących się jego zarządu wydziałem poczt, w celu wykazania fałszywości oskarżenia, jakoby nie zdał rachunku z summy 1,097,000 f. sterl.; oświadczając, iż różnica ta wydatków względem przychodu, pochodzi jedynie s kosztów przydatkowych, wynikłych s potrzeby odsyłania na powrót listów które nie mogły być według adressów oddane. — Po krótkich sporach wniosek lorda Richmond przyjęto.

Posiedzenia 14 i 15 b. m. nie przedstawiły nic interesującego.

— Na jednem z ostatnich posiedzeń izby niższej, zawiązały się były dość ciekawe rosprawy, s powodu wniosku jednego członka, umyślnie dla żartu do xiąg wniesionego, ażeby wszystkich złoczyńców z więzień uwolnić i nadać im wszystkie prawa wyborców, zastrzeżone w nowym bilu o korporacyach, z dodatkową uwagą iż wniosek ten zupełnie odpowiada duchowi wspomnionego bilu. P. Divet żądał ażeby wniosek ten s xiąg wykreślono; lecz znaczna liczba członków oparła się temu, dając za powod obawę ażeby postępek takowy nie naruszył praw każdemu członkowi parlamentu służących. Jednakże, wniosek P. Divet, utrzymywany przez pułkownika Hay, po żwawych rosprawach przyjęto.

— Na wezwanie arcybiskupa Canterbury, wszyscy biskupi z Anglii i Irlandyi zgromadzili się teraz w hotelu arcybiskupa Lambeth, dla radzenia o interesach kościoła irlandzkiego i o nowym bilu lorda Morpeth. — Prymas irlandzki, zalecił ze swojej strony wszystkim biskupom protestanckim w Irlandyi, ażeby zjechali się do Londynu, dla narad względem tegoż bilu.

*

— Lord W. Bentick, ostatni wielkorządca Indyj Wschodnich, z małżonką swoją, przybył 13 b. m. do Hartcourt-house, z Plymouth, dokąd zawinęli dnia poprzedzającego z Indyj, na fregacie *Curaçao.*

— Bryg wojenny angielski *Buzzard*, od 10 dział, krążący u brzegów afrykańskich dla zapobiegania handlowi murzynów, miał niedawno nader uporczywą walkę z jednym okrętem hiszpańskim, od 8 dział, wiozącym 700 czarnych. Ten ostatni zdał się dopiéro po 3 kwadransach zaciętego oporu.

— Według ostatnich wiadomości z Lizbony, 1 b. m. zaczęła się tam publiczna przedaż dóbr narodowych. Zaczęto od licytacyi domów położonych w stolicy, i wypadek jej przeszedł wszelkie oczekiwania. Rząd otrzyma za pomocą tego środka ogromną massę gotowizny, która wystarczy na opłacenie wszystkich długów publicznych.

Paryż 15 Lipca. W izbie parów 11 b. m. na wniosek prokuratora jeneralnego, postanowiono oddzielić oskarżonych paryskich od lyońskich i przystąpić niezwłocznie do sądzenia tych ostatnich, w liczbie 60. Następnie, pisarz sądowy odczytał spisany w więzieniu Luxembourg protokoł oporu oskarzonych, którzy przed sąd stawać tegoż dnia niechcieli. Treść jego jest następująca: «11 Lipca, o 1 s południa, niżej podpisany, kommisarz policyjny Alexander Vatsal, dowiedziawszy się od sługi sądowego Sajou, iż znaczna liczba oskarżonych nie chce przed sąd stawać, udał się osobiście do centralnego więzienia Luxembourg, gdzie, prócz P. Sajou, znalazł dyrektora więzienia, P. Prat. Pierwszy, oznajmił nam, iż niektórzy z oskarzonych, wezwani do stawienia się na posiedzenie, odpowiedzieli iż zgadzają się jednomyślnie na protestacyę P. Baune, (który 10 b. m. w izbie przeciw jej postępowaniom powstawał), i że chyba przemocą można będzie do sali ich przenieść, ażeby wszyscy wiedzieli że nietylko słowami ale i uczynkiem sądowi chcą się przeciwić. Liczba tych oskarżonych wynosiła do 9. Dwódziestutrzech innych, natychmiast po naszém przybyciu udało się do sali posiedzeń, a za nimi poszło dobrowolnie jeszcze 12. Ale gdy żołnierze municypalni zbliżyli się do wspomnianych dziewięciu, ci rzucili się na ziemię, i w takiem położeniu ciągnięci byli przez znaczną przestrzeń. Jeden z nich, Roczyński, wołał, iż dał słowo honoru, iż na sessyę nie pójdzie, i że słowa dotrzyma. Jednakże, po długim oporze, dał się s 7 innymi poprowadzić. Ale dziewiąty, Dibier, trwał w uporze tak, iż musiano go wreszcie nazad do więzienia odprowadzić. Wszyscy ci dziewięciu mieli jedynie na sobie koszule i spodnie. Z oskarzonych należących do trzeciego rzędu, czterej udali się natychmiast do izby; ale 7 innych, znajdujący się we własnych pokojach stanowczo oświadczyli, że chyba przemocą zostaną do tego przymuszeni, i że wszelkiemi środkami bronić się będą. W jednych spodniach, wyciągnięto ich na dziedziniec; ale gdy i tam trwali w uporze i dalej dobrowolnie iść nie chcieli, musiano ich napowrót odprowadzić. Oskarżony Reverchon, zrzuciwszy wszelką odzież, i położywszy się na łóżku, oświadczył że chyba w tym stanie przed sąd prowadzić go mogą, gdyż wcale nie myśli się odziać.» — Po odczytaniu tego protokołu, prokurator jeneralny wszedł znowu z wnioskiem, ażeby nie zważając na opór wspomnianych oskarzonych, przystąpić do sądzenia, ograniczając się na udzieleniu każdemu z nich pisemnie textu wymierzonych przeciw nie. mu zarzutów. Rozstrzygnienie tego pytania, odłożonem zostało do 14 b. m.

14*go*, po długiej naradzie w zamkniętej izbie sąd parów, uznając słuszność żądania prokuratora jeneralnego, większością 114 przeciw 16 głosom postanowił, ażeby niezwłocznie przystąpić do sądzenia każdego z więźniów oddzielnie, nawet pomimo ich nieobecności, wynikłej z ucieczki, uporu lub choroby.

— We wsi Janzé, dep. Ille et Vilaine, niedaleko Rennes, zdarzył się wypadek, który zająć może miejsce obok processu P. de la Roncière. Młoda jedna dziewczyna kochaną była przez dwóch razem ludzi, i, jak się zwykle zdarza, dała wreszcie jednemu z nich pierwszeństwo. Ślub ich właśnie miał się odbyć, kiedy wzgardzony kochanek napada swojego rywala, zdradziecko go zabija, i nakoniec, przy pomocy jednego służącego, gwałci nieszczęśliwą dziewczynę, która była ich współzawodnictwa przedmiotem.

— J. K. W. xiążę Syrakuzy, wrócił tu z Anglii 10 b. m. zrana. — Powiadają iż małżeństwo jego z jedną z córek Królewskich, xczką Maryą, nader jest bliskiém.

— *Journal de Paris* a następnie i Monitor zawierają następujące urzędowe szczegóły o ucieczce oskarżonych paryskich. «Zawczora, (12 b. m.) około 9 godziny wieczorem, 28*miu* z liczby oskarżonych o rozruchy kwietniowe, trzymanych w dawném więzieniu dłużników, St. Pélagie, uciekło przez podziemne wydrążenie, które się im zrobić udało. Jedna z gazet republikanckich, która wczora ten wypadek rozgłosiła, utrzymuje że sama policya, jeżeli się bezpośrednio do niego nie przyczyniła, to przynajmniej musiała mu sprzyjać, gdyż zbiegi nie spotkali najmniejszych przeszkód. Niech więc nam wolno będzie na te wymysły odpowiedzieć. Prosty wykład rzeczy dostatecznym będzie do okazania ich fałszywości, i dowiedzenia, że jeśli wypadek ten (o czém jeszcze niewiadomo) mógł być ułatwionym przez niedbalstwo straży, to najwięcej doń się przyczyniła zbytnia łagodność, z jaką się z więźniami obchodzono, chociaż gazety oppozycyjne starały się ich wystawić za ofiary dzikiego okrucieństwa. Każdemu, kto gmach Ste Pélagie widział, wiadomo, iż składające go budowy nie przedstawiają warunków wymaganych dla bespieczeństwa więzień. Wiadomo także, że co do mieszkań, nieskończenie większe ma wygody dla więźniów, od la Force i la Conciérgérie. Dla tego też osadzano w nim zwykle przestępców politycznych. Jedna część gmachu wyłącznie dla nich przeznaczoną została, i wszystkie jej okna wychodzą na wielki dziedziniec, na którym co dnia, od ranku aż do 10*ej* wieczorem, wolnego powietrza używać mogą. Tam każdego z nich co dnia odwiedzać mogli krewni i przyjaciele, i przy widzeniu się ich także panowała największa tolerancya. Toż samo działo się i względem zakazu utrzymywania w więzieniach wina i mocnych trunków; więźniowie zawsze ich mieli podostatkiem, a nawet jeden z nich, P. Kersausie, przed trzema miesiącami wyprosił był sobie klucz od lochu, wychodzącego na dziedziniec, dla chowania w nim zapasu piwa i wina. Wkrótce jednak potém prefekt policyi uwiadomiony został, iż okoliczność ta stała się powodem wielkich nadużyć; że w więzieniu

pozakładano formalne szynkownie i sprowadzano trunki w ilości, która dla dobrego porządku więzień nazbyt wielką była. Szynkownie zostały zniesione, i przytem odebrano P. Kersausie klucz od lochu, który dotąd w jego ręku zostawał. — Owoż dzisia, więźniowie przez tenże sam loch uciekli, po dokonaniu roboty która kilka dni trwać musiała. Drzwi jego otworzone zostały bez wyłamania, jak się zdaje, za pośrednictwem fałszywego klucza, sporządzonego według klucza P. Kersausie, lub też poprostu ze zdjętego na zamku odcisku. Loch ten, wychodzący na dziedziniec, ciągnie się dość daleko pod więzieniem. Trzeba tylko było podziemnego otworu, na kilka stóp, dla połączenia go z ogrodem domu No. 7 ulicy Copeau. Więźnie łatwo się o tem dowiedzieli. Przy wolności jaką im na dziedzińcu zostawiano, łatwo im przyszło przez mur i ziemię wydrążyć otwór, na 30 stóp długi, o 2 stopach średnicy. Po ukończeniu tej pracy, za pomocą związków s przyjaciółmi swymi w mieście, potrafili też ułatwić sobie wyjście z ogrodu, którego powierzchni otwór dosięgał. Nakoniec 12 b. m., około 9*ej* wieczorem, podczas kiedy dwaj z liczby ich przyjaciół, wszedłszy pod nieznaczącym pozorem do mieszkania właściciela ogrodu, trzymali się w gotowości do dania im pomocy, zaczęli jeden po drugim przez otwór swój umykać; 28 było już uciekło kiedy władza miejscowa, dowiedziawszy się o tem, pośpieszyła na miejsce i zapobiegła dezercyi 15 pozostałych.— Co się tyczy właściciela domu na ulicy Copeau, Pana V*** ten w chwili ucieczki nie był u siebie. Żona jego zeznaje, iż o 9*ej* wieczorem, człowiek jakiś, w towarzystwie nieznajomej damy, przyszedł jakoby dla pomówienia z jej mężem; lecz dowiedziawszy się o jego nieobecności, prosił ażeby mu pozwolono napisać i zostawić mu na papierze interes dla którego przybył; że wkrótce potém, taż sama osoba, usłyszawszy stukanie do drzwi ogrodowych, śpiesznie pootwierała wszystkie drzwi i okna, mówiąc iżby się nie lękała, gdyż są to tylko więźnie polityczni, którzy z więzienia uciekają; w rzeczy samej postrzegła jak około 20 ludzi, wysadziwszy drzwi ogrodowe, przez jej mieszkanie wybiegło, czemu sama jedna ze służącą zapobiedz nie mogła.»

— *Gazette de France* dodaje, iż zbiegi, ażeby nie ściągnąć na się uwagi, natychmiast po wydobyciu się z więzienia rozbiegli się po całem mieście; jednakże, większa ich liczba udała się po ulicy Copeau, i wsiadła do powozów które ich czekały na ulicy de la Seine. «Cztery karety, powiada ta gazeta, każda o 4 koniach, czekały ich u botanicznego ogrodu, i każda, w miarę tego jak w nię wsiadano, lotem strzały z miejsca ruszała. Wszystkie cztery trzymały się prawego brzegu Sekwany, i skierowały się pomiędzy ogrodem a mostem Austerlitzkim, na nowę ulicę wiodącą do Charenton, gdzie je z oczu stracocono. Cztery pojazdy, 8 pocztylijonów, 16 koni i tylu podróżnych, na tak ciasnej ulicy, musiały naturalnie zwrócić uwagę mieszkańców tego kwartału i licznych spacerujących, którzy z za rogatek wracali. Wszyscy nawet zdawali się zgadywać co zacz podróżni ci byli; lecz nikt nie myślał o zatamowaniu im drogi, i każdy zdawał się owszem szczęśliwej życzyć podróży.» — Brat jednego z więźniów, świeżo przybyły z Besançon, opowiada, iż 13 b. m. o 10 mil od Paryża, zdało mu się iż w jednym powozie widział swego brata; lecz nie wierząc sam sobie, pojechał spokojnie dalej, i dopiero w Paryżu dowiedział się o jego ucieczce.

— Według depeszy telegraficznej otrzymanej 15 b. m. z Bayonny, 8 b. m. u Mondragon zaszła krwawa walka pomiędzy wojskiem jenerała Cordowa, a karlistami zostającémi pod wodzą Morena. Zwycięstwo pozostało niepewném, i obie strony znaczne poniosły straty.

Rozmaitości.

Wydawca otrzymał dla umieszczenia w swem pismie następny:

List do P. Fryderyka Clossiusa, Profesora Prawa w Uniwersytecie Dorpatskim. O bibliotekach w Polsce

«Mnie wielce szacowny Panie Profesorze! Ważną jest bez wątpienia rzeczą, do historyi bibliotek w krajach ruskich i polskich, którą WMPan wydać zamierzasz, wiadomość, o bibliotekach byłych i istniejących w prowincyach zachodnich Cesarstwa. Część ta państwa oddawna więcej zbliżona ku ucywilizowanej Europie i wcześniej ucywilizowanie przyjąwszy, nie mogła być i pozostać bez pomników dowodzących postęp nauk i ogólnej oświaty.

Ponieważ żądaniem jego było mieć, o ile można, mniej więcej dokładną wiadomość o bibliotekach na Wołyniu i Podolu, nie można tu nie wyznać, jak mało w tym względzie mamy wiadomości z czasów poprzedzających wiek dziewiętnasty; tak, iż prócz licznych bibliotek klasztornych, zaledwo do nich policzyć można dawniejszych czasów zasięgającą bibliotekę hrabiego Mniszcha, w Wiszniowcu.

Klasztory, siedlisko oświaty w wiekach średnich, przechowały drukarskie pomniki aż do naszych czasów. Niewielkie to są wprawdzie zbiory xiąg, lecz zawierają częstokroć bardzo szacowne dla nauk skarby i ważne typograficznej sztuki zabytki.

Uczony Tadeusz Czacki umiał wygrzebywać te skarby, a rzadkie dzieła przez niego zakupowane lub pożyczane za rewersami, które, dziś duchowni, jako pamiątki autografu wielkiego męża ciekawym pokazują, dowodzą, ile ukrytych a może i opleśniałych skarbów, długo i nieużytecznie w zakątach klasztornych spoczywało.

Łuck, stolica biskupów, ma kilka klasztorów i w każdym bibliotekę, tak zwaną, duchowną; te, razem zebrane składać mogą jeden wielki zbiór, równie bogaty w dzieje kościelne jak i historyczne, nie wyłączając jednakże dzieł i w innych przedmiotach naukowych.

Mówią że biblioteka klasztorna Ołycka, posiada bardzo ważne i starożytne dzieła; lecz przystęp do tego złotego runa, strzeżony jest przez nieuproszonych bibliotekarzów, a ciekawy miłośnik literatury, chcący się z nią poznać, odsyłany od Anasza do Kaifasza (proszę mi darować to wyrażenie) traci nakoniec cierpliwość w miłém oczekiwaniu ujrzenia zagrzebanych i pod nieubłaganym kluczem przez wieki spoczywających, starożytnych przodków swoich.

Biblioteki klasztorne w Poczajowie, w Berdyczowie, w Horodyszczach, w Międzyrzeczu Koreckim i w Dederkałach, mogą zasłużyć na uwagę; lecz te zbiory nigdy nie pomnażane i w wiecznem statu quo zostające, zasilają tylko umysły teologii scholastycznej poświęcone, z niecofnionem wyłączeniem literatury pięknej, prócz starożytnej.

Tu, acz do rzeczy naszej nie należy, można jednakże dodać, że dwa pierwsze klasztory zalecają się pięknością i okazałością gmachów i mają każdy z nich drukarnie polską i ruską — Horodyski, fundacyi XX. Lubomirskich, celuje dobrym gustem budowniczym i malowidłami lepszej ręki. Nakoniec klasztor XX. Reformatów w Dederkałach, mieszkaniu niegdyś X. Hugona Kołłątaja, której wsi część dziedzictwem posiadał i tam przez krótki czas przemieszkiwał, ściąga na siebie uwagę, że sam jeden, z kilku do xięży tegoż konwentu należących, pozostał.

Z bibliotek prywatnych najdawniejszą jest *Wiśniowiecka*, dziś przy spadek należąca do pochodzącego z sławnej familii hrabi Karola Mniszcha. Światły i możny właściciel, nic nie mija, co jego xięgozbior szacowniejszym uczynić może. Wiele edycyj z bliższych czasów Guttenberga i Fausta i wiele ważnych rękopismów należą do bogactw tego zbioru. Biblioteka liczy do 16,000 tomów. Zwiedzający tę dawnę i wspaniałę rezydencyą hr. Mniszcha, znajdzie w niej wiele ważnych pomników sztuki malarskiej i sztychu.

Biblioteka *Porycka* była największą i najszacowniejszą w kraju naszym, dopóki z niej, po śmierci sławnego jej właściciela T. Czackiego, wszystkie xiążki polskie nie zostały zakupione i przewiezione do Puław, i z niemi razem nieocenione do historyi słowiańskiej rękopisma. W Porycku pozostaje biblioteka dzieł w obcych językach — zbiór znaczny i szacowny, i mogący posłużyć za zaród do wielkiej biblioteki, jeśli potomek Czackiego w jego ślady pojść zechce. — A tak biblioteka Porycka oddawszy swój najpiękniejszy płod w świat uczony, została dziś brzemienną w nadziejach.

Horochów, mieszkanie Jana hr. Tarnowskiego, posiada jednę z najszacowniejszych w prowincyach naszych bibliotek. Wiele wydań kosztownych, zachowany w niej porządek a nawet zewnętrzne jej ozdoby, dowodzą i dobry gust i nieoszczędność w kosztach właściciela. Amator sztuk pięknych, w rezydencyi hr. Tarnowskiego, znajdzie przedmioty zachwycające znawców, bo tam ujrzy i pomniki dłuta Kanowy, i pęzla Rafaela. Wszystko to równie niewoli do widzenia Horochowa, jak uprzejmość i gościnność potomków sławnego Hetmana.

Wśród lasów i błot poleskich, gust i pomysł Ludwika Kropińskiego, równie znanego u nas prozaika jak poety, umiał utworzyć jedno z najprzyjemniejszych mieszkań wiejskich w Woronczynie. Biblioteka tu składa się przeszło z 7,000 woluminów i posiada bardzo rzadkie *incunabula* polskie. Pomiędzy rzadkościami bibliotekarskiemi jest w pierwszem wydaniu *Dworzanin* Górnickiego, exemplarz tak jak z druku wyszedł, dotąd nierozcięty.

Lecz nadewszystkie, równie wielością dzieł, jak kosztownością wydań i majestatyczną zewnętrzną wystawą jako też i utrzymywanym w niej systematycznym porządkiem, pod zarządem znanego i wielce uczonego Pawła Jarkowskiego, odznaczała się biblioteka w Krzemieńcu. Po przekształceniu liceum Wołyńskiego na Uniwersytet w Kijowie i biblioteka tamże przeniesioną została. Bibliotekę tę, że tak powiem, utworzył T. Czacki, zakupiwszy w znacznej ilości xiążki po Stanisławie Auguście, do których wiele się przyczyniło z ofiar obywatelskich, a szczególniej X. Sapieżynej.

Biblioteka w Młynowie, sławnego w dziejach uczonych Alexandra hr. Chodkiewicza jest bogatym zarodem ważnego xięgozbioru, który się pomnaża w miarę potrzeb i naukowych badań światłego właściciela. —Liczy, jak mi mówiono do 3,000 woluminów.

Zasługują też na uwagę acz niewielkie biblioteki w Teofipolu. Pierwsza Sapieżyńska — druga klasztorna, niegdyś XX. Trynitarzów— trzecia szkoły powiatowej i dwie prywatne. Wszystkie zamkną do 14,000 Vol. To dość materyałów dla chcącego korzystać z dobrodziejstw sztuki drukarskiej.

Wzmiankujesz mi WMPan w ostatnim swym liście o bibliotekach w Horodecy, w Dombrowicy i w Żukowcach. Te mi są dotąd, wyznaję, nie znane, lecz wiadomość o nich starać się będę zasięgnąć i później Mu udzielić. Równie też nie piszę, co każda biblioteka ma w szczególności ważnego i najgodniejszego uwagi.—Zebranie tych wiadomości dłuższego wymaga czasu.

W wielu obywatelskich domach znaleść można mniej więcej znaczne zbiory xiążek; lecz zdaje się, aby mogły mieć nazwisko bibliotek, trzeba aby przynajmniej dochodziły do liczby 2,000 i aby w pewnym godziwym porządku były zachowane—chociaż i to pewna że nie wielość stanowi ważność.

Jeżeli nas kto prowadzi do swej biblioteki i pokazuje szafkę jednę lub dwie xiążek, i niedobranych i bez ładu ułożonych; kollekcyę tę słuszniej nazwaćby można: *magazynem starych gratów*—a takich o jak wiele!

Mówiono mi, że jeden możny obywatel w powiecie Krzemienieckim zakłada wielką bibliotekę z której nie sam tylko chce korzystać. Piękny pomysł! odpowiadający i potrzebom wieku i troskliwości rządu o wzrost oświecenia.

Wyznać należy, że od upadku domu handlowego N. Glücksberga w Krzemieńcu, po śmierci tego wielce zasłużonego Typografa, handel xiążkowy, od którego wzrost lub stagnacya bibliotek szczególnych zależy, w naszych prowincyach podupadł. Jednakże celniejsze xięgarnie tak stolicy jak i miast większych, dostatecznie w miarę zażądań mogą zasilać i zasilają kupujących.

P. Frantzen w Rydze, kupującym xiążki za rubli srebr. sto, (biorąc za talar pruski nasz rubel srebrny, to jest prawie na cenę lipskę), odstępuje rub. srebr. 25. Za pomierniejszą cenę xiążek w naszym kraju dostać niepodobna.

Mam honor być z najwyższem upoważeniem i t. d.

Sowiński.

15 Maja 1835.

Печатать позволяется. С. Петербургъ. 18-го Іюля, 1835. *Цензоръ П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.